

# Sanah, hip hip hura!

Wstał nowy dzień  
Znów w mojej duszy melancholia  
Staję na głowie, by lecieć do chmur  
Do licha, spadam znów w dół

O najdroższy, na mnie czas  
Dręczy i męczy metropolia  
Wiem trudno kochać panienkę jak ja  
Więc łatwiej odejść, no ba

Kto nie skropił chleba łzami  
Ten nie będzie apetytu miał  
Każda kropla morzem dla mej łódki  
hip hip hura!

Dobry Bóg obdarzył mnie skrzydłami  
Więc lecę do światła tak jak ćma  
Orle łzy wyleczą moje smutki  
hip hip hura!  
hip hip hura!

Mój kochany spójrz  
Na sosny jak się pną ku górze  
Choć niepowalający mój wzrost  
Tam na niebie mam dom

A pozory gubią cię  
I ufasz drobnej mej posturze  
Dźwigam ciężar mej straty non stop  
A dziś dołączę do wron

Kto nie skropił chleba łzami  
Ten nie będzie apetytu miał  
Każda kropla morzem dla mej łódki  
hip hip hura!

Dobry Bóg obdarzył mnie skrzydłami  
Więc lecę do światła tak jak ćma  
Orle łzy wyleczą moje smutki  
hip hip hura!  
hip hip hura!

Raz po raz  
Znów pora zwać  
Nie będę się bać  
Już czas

Kto nie skropił chleba łzami  
Ten nie będzie apetytu miał  
Każda kropla morzem dla mej łódki  
hip hip hura!

Dobry Bóg obdarzył mnie skrzydłami  
Więc lecę do światła tak jak ćma  
Orle łzy wyleczą moje smutki  
hip hip hura!  
hip hip hura!